Nr. 92. Warszawa, Sobota dnia 8 (20) Kwietnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 55
Zachód słońca o g. 7 m. 04

Długość dnia g. 14 m. 09
Przybyło dnia g. 6 m. 09

Sobota 20 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Sulpicyusza M.
Niedz.	Anzelma B. W.
Poniedz.	Sotera P, M.
Wtorek	Wojciecha B. M.
Sroda	Fidelisa Kap. M.
Czwartek	Marka Ewang.
Piątek	Kleta P. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 18 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 16 za wiersz

Wszystkim Czytelnikom naszym z okazyi Świąt Zmartwychpowstania, składamy życzenia wesołego ***Alleluja,*** *życzenia zdrowia i wszystkiego najlepszego!*

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro uroczystość Zmartwychwstania Zbawiciela Świata. W dniu tym przypadają odpusty w kościołach: Podominikańskim przy ulicy Freta, Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, Świętego Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, i parafialnym na Pradze.

Odpusty te zwykłym obrządkiem kościoła, odbywać się będą przez dzień cały z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesyami.

Jutro o godzinie 10-ej zrana w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się uroczysta wotywa na intencyę bractwa Przemienienia Pańskiego.

Pojutrze w drugie święto Wielkiejnocy w kościele Pobernardyńskim przypada kwartalny całodzienny odpust, ku czci św. Anny. Kazanie na sumie wygłosi ks. Jaworski wikaryusz miejscowy, a amatorowie i artyści opery, pod dyrekcyą p. Jana Stembrowicza wykonają na chórze wielką mszę Grabowskiego.

W tymże dniu w kościele Pobonifraterskim, jako w uroczystość św. Tomasza, odprawiać się będzie odpustowe nabożeństwo.

W kościele zaś Panny Maryi na Nowem Mieście, o godzinie 10-ej rano, odbędzie się uroczysta wotywa na intencyę bractwa Rybackiego.

We wtorek w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, odprawi się całodzienny odpust, ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Obecny prąd.

—o—

Nastająca pora świąteczna przerywa chwilowo i bieg całej polityki.

Alleluja!.. rozbrzmiewa wszędzie, ale te okrzyki radosne nie łączą się we wspólny ton harmonii.

Epoka powszechnego pokoju i zgody na świecie pozostaje utopią marzycieli.

Wstrzymany tok polityki pozwala nam rozejrzeć się w jej położeniu ogólnem, w prądach, jakie przebiegają w niej, w jej widokach i celach.

Niemcy i Austrya z jednej strony, Rosya z drugiej, oto państwa, jakie nadają ton wypadkom europejskim.

Sciślej biorąc rzeczy, winniśmy nawet z wyróżnienia tego wyłączyć Austryę, albowiem ma ona więcej pozorów niezależności, niż w istocie posiada warunków na samodzielność.

Właściwie—należy ona do kategoryi tych państw, które po za dwoma pomienionemi mocarstwami stoją w drugim szeregu—a niemi są Francya, Włochy i Anglia.

Rosya i Niemcy, oto czoło dwóch obozów, resztę stanowią sprzymierzeńcy jednego lub drugiego z tych mocarstw, albo bierni jeszcze widzowie, którzy prędzej czy później z własnej woli lub pod naciskiem okoliczności, porzucą swą neutralność.

Obóz niemiecki do niedawna imponował i jawnymi sojusznikami i cichymi spólnikami akcyi.

Ale wzrost tej potęgi, kiedy zdawał się dosięgać zenitu, nagle zaczął się zmniejszać i... od kilku już miesięcy olbrzym niemiecki, zamiast się rozrastać, poczyna szczupleć i tracić siły.

Trójprzymierze, które było głównym fundamentem, znacznie się obruszyło i cały gmach potęgi zachwiał się.

Rola Włoch w potrójnym sojuszu, jakkolwiek z imienia nie uległa zmianie, jednakże faktycznie grana już jest z przymusu, i przypuszczenie to nie bezzasadne, że się jej niebawem zrzec mogą włoscy aktorzy. Crispi, a nawet król Humbert, radziby pozostać wiernymi swym sprzymierzeńcom, ale lud nie chce o Niemcach słyszeć i przechyla się z całą życzliwością ku Francyi, przypominając już sobie braterską pomoc za Napoleona III przeciw Austryi.

W Berlinie jeszcze liczą na przyjazd króla Humberta, na mogącą nastąpić naprawę stosunków, lecz przy usposobieniu ludności włoskiej wydaje się to niemożebnem.

Anglia znów daremnie jest angażowana do obozu niemieckiego, gdzieby ją przyjęto z otwartemi rękoma; nietylko dyplomacya jej gabinetu nie okazuje gotowości do czynnych względem Niemiec zobowiązań, ale nadto nieporozumienia rodzinne między dworem angielskim i niemieckim, utrudniają wszelkie usiłowania łączności.

O Francyi rozwodzić się nie będziemy; kraj ten tymczasowo zajęty jest nieszczęsnemi sprawami wewnętrznemi, to jednak pewna, że nie opowie się po stronie niemieckiej, chyba z otrzymaniem zwrotu utraconych prowincyj.

Austryę postawiliśmy na drugim planie, zgadzając się w zupełności na zdanie deputowanego Türcka, który dosadnie wytknął jej zależność od Niemiec.

45

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM IV.

(Ciąg dalszy.)

— Do licha!—rzekł Valensolle—gdy pomyślę, że to dla książąt, którzy nie znają nawet nazwisk naszych, a chociaż by je poznali, to by za godzinę zapomnieli o nich z pewnością, że to dla książąt, o trzeciej rano ciągniemy po przez cuchnącą grotę i przechodzimy po pod rzeką, że dla nich to będziemy spali Bóg wie gdzie i Bóg wie na czem, że dla nich możemy zostać pojmani i którego pięknego poranku poprowadzeni na gilotynę, to mi się robi bardzo głupio mój Morganie!...

— Mój drogi—odrzekł Morgan—co jest głupstwem i bezsensem w oczach pospólstwa, ma wielką szansę stać się wzniosłem.

— Ty—rzekł Valensolle — przegrywasz zresztą daleko więcej niż ja w tej grze, jaką się zabawiamy, bo ja poświęcam się tylko, a ty działasz z całym zapałem.

Morgan westchnął.

— Przybyliśmy—rzekł, aby przerwać rozmowę, która mu ciążyła.

Rzeczywiście, potrącił nogą o coś, jakby o stopnie schodów.

Morgan idący ciągle naprzód, wszedł na dziesięć tych schodów i napotkał na kraty.

Wyjął z kieszeni klucz i otworzył kratę.

Znaleźli się w grobach.

Po dwóch stronach, na żelaznych podstawach stały trumny, korony na nich książęce i herby a krzyże srebrne na lazurowem polu, oznaczały, że te trumny mieściły w sobie zwłoki członków rodziny Sabaudzkiej, zanim jeszcze rodzina ta osiągnęła koronę królewską.

W głębi były schody, prowadzące na wyższe piętro.

Valensolle rozpatrywał się ciekawie w grobowcach.

— Do dyabła!—mruknął—nie wiem gdzie jesteśmy... ale wiem, że pozostajemy w tej chwili w rażącej sprzeczce ze Spartanami.

— Bo oni byli republikanie, a my jesteśmy rojaliści. Czy dla tego?

— Nie, ale dla tego, że oni przypatrywali się szkieletom po bankietach, a my delektujemy się nimi przed bankietem.

— Czy pewnym jesteś, że to Spartanie dali początek tej zasadzie filozoficznej? — zapytał Morgan, zamykając drzwi.

— Czy oni, czy nie oni, to mi wszystko jedno — odrzekł Valensolle — dla mnie dosyć, żem zrobił porównanie.

— No, więc inną razą przypisz że to Egipcyanom.

— Dobrze! przypiszę egipcyanom, odrzekł niedbale Valensolle z odcieniem pewnej melancholii w głosie.—Zresztą ja prawdopodobnie będę już sam szkieletem, zanim będę miał okazyę popisać się po raz drugi erudycyą moją. Ale po cóż u dyabła gasisz światło? Nie każesz mi chyba... tutaj przecie... jeść kolacyi i tutaj nocować?...

Morgan zgasił rzeczywiście pochodnię na pierwszym zaraz stopniu schodów prowadzących na górę.

— Podaj mi rękę—powiedział.

Valensolle chwycił rękę przyjaciela z szybkością, z której poznać było, że nie miał wcale ochoty przebywać dłużej po ciemku w grobach książąt Sabaudzkich.

Morgan wstępował na schody.

Następnie zdawało się, że coś podnosi z wysiłkiem.

I rzeczywiście podniósł kamień a przez szparę ukazało się blade światło i dał się czuć silny zapach aromatyczny, niezmiernie przyjemny po stęchłej atmosferze grobowej.

— Ah!—zawołał Valensolle—jesteśmy więc w stodole jakiejś, to daleko mi się lepiej podoba.

Morgan nic nie odpowiedział, pomógł tylko swojemu towarzyszowi wyjść z piwnicy i opuścił z powrotem kamienną płytę.

Valensolle rozglądał się do koła.

Znajdował się w środku obszernego budynku napełnionego sianem, do którego światło dochodziło oknami, tak prześlicznie wyrzniętemi, iż nie mogły być oknami stodoły.

— Ależ—odezwał się Valensolle—toć my w stodole jesteśmy.

— Wleź na siano i usiądź przy oknie odpowiedział Morgan.

Valensolle posłuchał, wdrapał się na siano jak student na wakacyach—i tak jak mu powiedział Morgan, usiadł przy oknie.

Za chwilę Morgan rozłożył na sianie

I tę Austryę, zmuszoną w stanowczej chwili trzymać się taktu muzyki pruskiej, spotykają fatalne niepowodzenia. Najprzód Serbia wyzwala się z pod jej wpływu, który wydawał się w niej tak utrwalonym, teraz przychodzi kolej na Rumunię, która już wstępuje w ślady serbskie.

Jest to ruch odstępstwa od obozu niemieckiego bardzo poważny, godzien jak największej uwagi.

Chłodny spostrzegacz, bez wyciągania zbyt dalekich wniosków na przyszłość, którym zawsze stawać mogą w poprzek przeróżne okoliczności i wypadki, może jednak bezstronnie, beznamiętnie zaznaczyć, iż w chwili obecnej odbywa się niezmiernie interesujący i doniosły przełom potęgi niemieckiej, który poczęty zrazu we Włoszech, nabiera rozpędu przy pomocy Serbii na półwyspie Bałkańskim, pociąga za sobą w prędkim czasie i Rumunię a nie zdaje się na tem poprzestawać.

Jest to prąd pierwszorzędnego znaczenia. —*Sl.*—

Kronika polityczna.

Francya. Dziennik „Pays" wystąpił z następującym artykułem:

„Rząd niemiecki śledzi wypadki w Rumunii z największą uwagą, nietylko dla tego, że członek rodziny Hohenzollernów jest królem rumuńskim, ale i dla tego, że Niemcy przekonały się już, że chociaż nie są w sprawach bałkańskich tak zainteresowane, jak Austrya, niemniej nie mogą zachowywać wobec tych wszystkich ewolucyj owej obojętności, którą tak lubi udawać kanclerz. Książe Bismarck musi chyba zdawać sobie z tego sprawę, że przyjście do władzy gabinetu Katardżiu stanowi najcięższą klęskę, jaką poniosła od szeregu lat polityka księcia kanclerza.

„Sympatye gabinetu Bratiano i Rosetti-Carp, były bezwątpienia po stronie Niemiec; ale nowy gabinet grawituje faktycznie ku Rosyi. Król rumuński poglądów swych oczywiście nie zmieni, ale będzie musiał w każdym razie rządzić z gabinetem, który będzie innego zdania, niż on sam. Gabinet Rosettiego pod względem polityki zagranicznej był tem samem, co gabinet Bratiana, ale teraz nastąpiła zupełna zmiana systemu, dzięki której i tradycyjna przyjaźń Rumunii z Francyą, zagrożona przez pewien czas przez intrygi niemieckie — powróci napowrót do swych praw".

Niemcy. Na artykuł powyższy dziennika „Pays", „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" odpowiada następująco:

„Dziennik „Le Pays" stawia swe twierdzenia z ową pewnością i stanowczością, którą francuzcy dziennikarze lubią wprowadzać w błąd czytelników. Nas interesuje głównie to, że, zdaniem „Le Pays"; Niemcy nie mogą się nigdy przestać troszczyć o sprawy półwyspu bałkańskiego. Ten pogląd jest z gruntu fałszywy — i dla tego też cały artykuł, który oparł się na fundamencie tej fałszywej tezy, nie posiada najmniejszego znaczenia. Niemcy nie troszczą się więcej o Rumunię, jak o Bulgaryę, a fakt, że królem rumuńskim jest Hohenzollern, nie skieruje polityki niemieckiej na tory, dla narodu niemieckiego szkodliwe".

* Gazeta „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że cesarz wyznaczył hr. H. Bismarcka ministra stanu, tudzież tajnych radców legacyjnych barona Holsteina i d-ra Kranela—przedstawicielami rzeszy niemieckiej na konferencyi dotyczącej wysp Samoańskich w dniu 29 b. m. zebrać się mającej.

Rumunia. W ciągu rozpraw w Izbie deputowanych nad kosztami obwarowania Bukaresztu, jako też linii od Fokszan do Galaczu, przemawiał ks. Mikołaj Bibesco przeciw całemu projektowi, uważając w ogóle obwarowania za nieużyteczne dla Rumunii; zwłaszcza, iż zdaniem jego przyjęty system fortyfikacyjny skierowany jest przeciwko Rosyi, a pomimo to żadnej dla Mołdawii nie przedstawia obrony. Minister wojny generał Mann obstawał za uchwaleniem żądanych kredytów. Tegoż samego żądał i prezes ministrów Katardżiu, choć kwestyi gabinetowej do tego nie przywiązywał. Projekt (jak doniosły już wczoraj telegramy) przeszedł dość słabą większością 84 głosów przeciw 72. Głosowanie było imienne: za projektem dali głos wszyscy stronnicy Carpa i Jana Bratiano, pięciu młodo liberalnych, frakcya niezależnych, kilku konserwatystów i wszyscy ministrowie; zaś przeciw projektowi, to jest przeciw obwarowaniom, stronnicy Dymitra Bratiano, wszyscy prawie przyjaciele ministra Vernescu i wszyscy też niemal poplecznicy samego prezesa gabinetu. Szczegółowy rozbiór uchwalonego w zasadzie prawa rozpocznie się jutro.

Przed głosowaniem odczytany został przez ministra wojny memoryał obwarowań dotyczący, który okazuje, że rząd Rumunii obmyślając organizacyę obrony narodowej nie miał na widoku ani Austryi ani Rosyi, lecz jedynie interes własnego kraju, w ścisłem zachowaniu neutralności zawarty.

Belgia. Ostatnie zgromadzenie bulanżystów w Brukselli sprawiło tu tak wszechstronnie przykre zdziwienie, że w sferach rządowych już na seryo o wydaleniu Boulangera myślą.

Włochy. Królowa nie będzie towarzyszyła małżonkowi swemu w odwiedzinach Berlina, lecz tylko ministrowie Crispi i Brin (Marynarki). Tymczasem radykalne dzienniki obwiniają rząd, że ta wycieczka do Berlina przedsiębierze się jedynie przez powolność pruskim naleganiom,— a chodzi w gruncie o demonstracyę monarchiczną przeciwko wystawie paryzkiej.

Jeden z dzienników doniósł, że Papież ogłosi w uroczystość św. Piotra encyklikę, w której pozwoli katolikom brać udział w wyborach do ciał ustawodawczych. W ostatnim numerze „Moniteur de Rome" nazywa tę wiadomość poprostu czczym wymysłem.

Groby.

—o—

Rzewna uroczystość u grobów Zbawiciela, zawsze miastu naszemu postać nadaje charakterystyczną, podnosi nastrój religijny wśród mieszkańców, zwraca serca ku świątyniom, ku najwznioślejszej ofierze Boga-Człowieka dla wybawienia ludzkiego.

Ten pochód tłumów po mieście, od kościoła do kościoła, nie jest tylko zwyczajowym spacerem, zaspokojeniem chęci przechadzki, jakby cudzoziemiec jaki mógł przypuścić z ożywienia, panującego na ulicach.

Przypatrzcie się tym twarzom w kościele, gdy usta szepcą słowa modlitwy szczerze, z przejęciem się głębokiem, a oczy poważnie lub łzawo spoglądają na wyobrażenie w grobie leżącego Chrystusa!...

Z chórów rozlegające się pienia religijne, wlewają w duszę więcej uczucia!... Człowiek wzruszony, korzy się ciałem i duchem!... Nawet obojętnym zazwyczaj, przychodzą na usta słowa pacierza zapomnianego, którego ich niegdyś nauczyły matki...

Religia ma swoję siłę i swój urok poetyczny, potężny. Niemi krzepi, ożywia, uszlachetnia...

* * *

Nabożna do kościołów pielgrzymka zaczęła się wczoraj o godz. 11-ej z rana, odkąd uproszone panie w towarzystwie delegowanych panów, zasiadły do kwesty.

O godz. 4-ej po południu, wszystkie kościoły zapełnione były tłumem tak, że z braku miejsca we wnętrzu świątyń, klękano w przedsionkach i na stopniach kościelnych.

„Groby," rzęsiście oświetlone były światłem różnobarwnem i upiększonemi mnóstwem ładnych dekoracyj oraz krzewów i roślin egzotycznych.

Do upiększenia „grobu" w kościele św. Antoniego (OO. Reformatów) przy ulicy Senatorskiej, użyto kilku nowych dekoracyj, z których jedna wyobrażała Golgotę.

O 5-ej po południu, w kościele św. Anny przy ul. Krakowskie-Przedmieście, amatorowie pod dyrekcyą miejscowego organisty p. Stembrowicza, wykonali pięknie kilka chórów, kwartety, duety oraz „Cujus animam," „Pro peccatis" i „Stabat Mater" Rossini'ego. Śpiewom towarzyszyły organy. O tejże porze, przy grobie Zbawiciela w kościele św. Krzyża, artystki opery warszawskiej, panny: Dąbrowska, Pinkiertówna i Kurcówna oraz pp. Rutkowski i Jaworski wykonali pieśni: „Stabat Mater" Witt'a, arcydzieło muzyki kościelnej; trzy numery z „Mors et Vita" Gounoda, i kilka numerów ze „Stabat Mater" Rossini'ego.

W kilku innych kościołach między godz. 4 a 6-tą po południu, wykonano różne śpiewy zbiorowe i solowe pod dyrekcyą miejscowych organistów.

Jajka wielkanocne.

—o—

Eliasz Lamprydyusz świadczy w swojej historyi, że w dniu, w którym się narodził Aleksander Sewerus, zdarzyło się, iż kura w domu rodziców jego zniosła czerwone jaje. Matka nowonarodzonego, Mamea, strapiona tem zjawiskiem, posłała pokryjomu do pewnego

---

serwetę zawierającą pasztet i chleb, butelkę wina i dwie szklanki, dwa noże i dwa widelce.

— Bodajże cię—zawołał Valensolle, a toż to prawdziwa uczta Lucullusa u Lucullusa.

A spojrzawszy po przez szyby, dostrzegł budynek z wielu oknami, który wyglądał na skrzydło gmachu w którym się znajdował, a przed którego drzwiami spacerował strażnik jakiś.

— Napewno—rzekł—nie będzie mi smakować kolacya, jeżeli się nie dowiem, gdzie jesteśmy, co to za budynek i dla czego ten drab przededrzwiami?...

— No więc — odrzekł Morgan, ponieważ taki jesteś ciekawy, objaśniam cię, że jesteśmy w kościele de Brou, uchwałą rady municypalnej zamienionym na magazyn siana. Budynek do którego dotykamy... to koszary żandarmskie, a ten co chodzi, to szyldwach, postawiony w tym celu, ażeby nam nie przeszkadzano przy kolacyi i snu nie przerywano.

— Dzielni żandarmi!..—rzekł Valensolle, napełniając sobie szklankę, za ich więc zdrowie Morganie.

— I za nasze!—odpowiedział ze śmiechem młody człowiek. Niech mnie dyabli porwą czy im przyjdzie na myśl, ażeby szukać nas tutaj.

Zaledwie wychylił szklankę, gdy dyabeł jakby przyjął wezwanie i donośny głos szyldwacha zawołał: „Kto idzie?"

— O!... zawołali obaj jednocześnie, a to co znowu znaczy?...

Jakiś oddział złożony z około trzydziestu ludzi nadchodził od strony Pont-d'Ain i po zamienieniu hasła z szyldwachem, rozdzielił się na dwie części.

Większa połowa z dwoma oficerami zapewne na czele, weszła do koszar—a mniejsza podążyła dalej.

— Baczność!—powiedział Morgan.

I obaj uklękli przy oknie, czujnie się przysłuchiwali i czekali.

Wytłómaczmy zaraz czytelnikom, co naszym dwóm znajomym przerwało wieczerzę o trzeciej rano, i co ich nabawiło niepokoju.

VII.

Gęsty krzak.

Córka dozorcy więzienia nie myliła się wcale.

Widziała naprawdę Rolanda rozmawiającego z kapitanem żandarmeryi.

Ze swej strony Amelia miała się także czego obawiać, bo brat jej wybrał się istotnie na poszukiwanie Morgana.

Jeżeli się nie pokazał w zamku Noires Fontaines, to nie dla tego jednak bynajmniej, żeby miał najmniejsze podejrzenie, iż jego siostra interesuje się towarzyszami de Jehu, ale że obawiał się niedyskrecyi którego ze służących.

On także poznał doskonale Karolinę u jej ojca, ale że nie okazała najmniejszego zdumienia, był przekonanym, iż ona go nie poznała, tembardziej, że zamieniwszy kilka słów zaledwie z żandarmem wyszedł zaraz i oczekiwał nań na placu Bastyonu, zupełnie pustym o tej porze.

Po ukończeniu czynności przyjęcia więźniów, kapitan żandarmów poszedł do adjutanta Pierwszego konsula.

Zastał go spacerującego tam i nazad i niecierpliwie oczekującego.

Roland oznajmił żandarmowi o celu swojej podróży, oświadczył, że on zażądał od pierwszego konsula, ażeby pościg za towarzyszami Jehu jemu został powierzonym, że wyświadczono mu tę łaskę bez żadnej trudności.

Rozkaz ministra wojny oddawał jak wiemy do dyspozycyi Montrevela, garnizony, nietylko z Bourg, ale i z miast sąsiednich.

Rozkaz ministra policyi, rozesłany do wszystkich oficerów żandarmskich, nakazywał aby mu we wszystkiem pomagali.

Najprzód przybył do kapitana z Bourg, bo znał go oddawna i wiedział, że jest energicznym a odważnym.

Trafił jak niepodobna lepiej: kapitan był sztrasznie zawzięty na towarzyszów de Jehu, bo zatrzymywali mu dyliżanse o ćwierć mili od miasta, a on nie mógł schwytać ich w żaden sposób.

Wiedział o raportach porozsyłanych, wiedział o ostatnich aresztowaniach i domyślał się w jakim pan minister musi się znajdować humorze.

Ale Roland, doprowadził do ostateczności jego zdziwienie, gdy mu powiedział co mu się przytrafiło w klasztorze de Seillon, a szczególnie co tam następnej znowu nocy spotkało przyjaciela jego sir Johna.

Kapitan słyszał wprawdzie, że podobno gość p. de Montrevel został pchnięty sztyletem, że nikt jednak nie zanosił żadnej skargi, uważał, że nie ma prawa wtrącać się w sprawę, którą jak przypuszczał, Roland chciał zachować w tajemnicy.

W tej epoce burzliwej siła zbrojna bardzo była wyrozumiałą.

Co do Rolanda, ten umyślnie nie był o wypadku nic opowiadał, bo chciał za-

wieszczbiarza, aby za pomocą swej tajemnej sztuki, wywróżył jej, coby to jaje względem jej narodzonego syna miało oznaczać. Gotowy do usługi wieszczbiarz przepowiedział, że syn jej będzie kiedyś ozdobiony purpurą i posiędzie tron cesarski. Matka, ucieszona tem, nie mogła z próżności, jaką ją odtąd opanowała, zataić przepowiedni i oznajmiła o tem mężowi i swojej siostrze. Atcli pierwszy, roztropniejszy od żony, wymógł na niej, aby przez wzgląd na życie dziecięcia, nie rozgłaszała tego dalej — i zdarzenie to, oraz wynikłe z niego proroctwo, pozostało przez długi czas trzem tylko osobom wiadome.

Aleksander Sewerus, dorosłszy już wieku młodzieńczego, zaciągnął się do wojska i tu sprawdziła się przepowiednia, gdyż po śmierci cesarza Heliogabala w r. 224 po narodz. Chrystusa, z godną podziwu jednomyślnością, ogłoszony został przez wojsko cesarzem, a okryty purpurą, zasiadł na tronie. Nie tajono odtąd więcej owego proroctwa, do którego dało niegdyś powód czerwone jaje. Rzymianie ówcześni, nie szczędząc żadnych pochlebstw dla swych rządców, korzystali z tego odkrycia tajemnicy i odtąd jaja czerwone stały się godłem pociechy i życzeń pomyślnej przyszłości. Kto bowiem chciał przesłać swemu przyjacielowi szczere życzenia, posyłał mu malowane czerwone jaje. Szczególniej zaś zachowywano ten zwyczaj względem przyszłych matek, chcąc przez to wyrazić życzenia, aby z dzieci swych doczekały się pociechy, jakiej doświadczyła Mamea ze swego syna, Aleksandra Sewera. Zwyczaj ten przeszedł od Rzymian do Gallów i Niemców i zakorzenił się w pośród nich tak, iż i po dziś dzień w niektórych okolicach Francyi, posyłają przyszłej matce czerwone jaje, jako godło radości, iż matka przebyła niebezpieczeństwo i jako znak życzeń, aby z nowonarodzonego dziecięcia miała pociechę.

Kiedy po ustaniu prześladowań w państwie Rzymskiem, chrześcianie mogli już bez obawy wyznawać publicznie wiarę i otrzymali przewagę nad bałwochwalstwem, upatrywali oni w tym zwyczaju pewien rodzaj szczerości i niewinnego sposobu winszowania sobie nawzajem. Lubo im zaś było wiadomo że źródłem, z którego obyczaj wypłynął, była troskliwość pogańskiej matki o swoję dziecię i owa zabobonność wieszczbiarza, przecież nie widzieli potrzeby zniszczyć tego, co istotnie, bez ubliżenia czystej Chrystusa religii. zdolne było malować przyrodzone uczucia macierzyńskie. Jakoż nie oświadczyła się przeciw temu zwyczajowi zwierzchność duchowna i pod jej okiem przeszedł on nawet, lubo w wyższem swem znaczeniu, do obrzędów przywodzących na pamięć Zmartwychwstanie Pańskie.

Z tego powodu wprowadzono później zwyczaj święcenia na święta Wielkanocne jaj czerwono malowanych, dla wyobrażenia owej radości, której Zbawiciel świata przez swe zmartwychwstanie po trzech dniach z grobu, uczynił uczestnikami apostołów i uczniów, i której wszystkim wiernym po dziś dzień udziela.

Tak owe jaja malowane na czerwono, będąc przedtem oznaką życzeń, ograniczających się tylko na doczesności, stały się poświęconemi godłami zwycięztwa życia nad śmiercią, a rozsyłanie czerwonych jaj, które przez długi czas u Rzymian było w zwyczaju, przestało już być godłem nadziei narodzenia ziemskiego cesarza, lecz kościół katolicki, uważa je za znak owego radosnego tryumfu, jaki nauka Chrystusa odniosła nad ciemnością, która trzymała w ujarzmieniu ludy oddane bałwochwalstwu.

Tę okoliczność uważać można jedynie za powód, dla którego chrześcianie, zwyczaj ten od pogan przejęli i zaprowadzili później ceremonię święcenia jaj wielkanocnych. *M. P.*

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum** dóbr państwa na roboty około osuszenia błot w całej Rosyi, wyznaczyło na r. b. sumę rs. 302,500.

* **Stypendyum.** P. Edmund Opman, wychowaniec szkoły realnej w Łowiczu, a obecnie student Instytutu technologicznego w Petersburgu, otrzymał rządowe stypendyum w kwocie rs. 360 rocznie. Stypendysta liczy lat 16.

* **Obrońcą** prokuratoryi w Warszawie mianowany został p. Józef Zawistowski, asesor zaś prokuratoryi p. Władysław Smoleński, został zastępcą obrońcy.

* **Pierwsza** serya tegorocznych odczytów na dochód osad rolnych, ukończoną zostanie po świętach. O dniach w których wygłosi swe dwie prelekcye dr. Antoni Donimirski „O Kaszubach" Zarząd Towarzystwa w czasie właściwym zawiadomi.

* **Plac Ujazdowski** już wczoraj gotów był do ludowych igrzysk dorocznych. Prócz „nieodzownych" bud z magią, fardamozą i kobietą — Herod, połykającą ogień, w długich szeregach ustawione zostały szopy dla „teatru", popisów... „europejsko - gimnastycznych", menażeryi i wreszcie dla mrówkojada odżywiającego się... wężami. Największą przestrzeń miejsca na placu zajęły oczywiście przybytki gambrynusowe oraz przekupki, sprzedające żywność. Tradycyjne słupy staną dziś na stanowisku.

* **Kerezy**, uczony węgierski, na zasadzie 30,000 wypadków które śledził uważa, że dzieci, których matka liczy mniej niż lat 20, a ojciec mniej niż 24, znajdują się w mniej dobrych warunkach zdrowia i o wiele więcej skłonne są do chorób piersiowych, niżeli dzieci zrodzone z rodziców znajdujących się w wieku starszym. Dzieci najzdrowsze rodzą się z małżeństw, w których mężczyzna liczy nie mniej niż lat 25 i nie więcej nad 40, a kobieta nie mniej niż lat 20 i nie więcej nad 30. W ogóle utrzymuje Kerezy, że między mężem a żoną powinno być w przybliżeniu 10 lat różnicy w wieku, t. j. że mąż powinien być starszym od żony o lat dziesięć.

* **Komisarzem** sądowym przy sądzie okręgowym warszawskim w miejsce zmarłego ś. p. Wwiedeńskiego, mianowany został p. Orłow, dotychczas komisarz przy sądzie okręgowym w Grodnie.

* **Pogrzeby** w pierwsze święto Wielkiejnocy odbywane nie będą.

* **Lombard** miejski zacznie funkcyonować dopiero we wtorek przyszły, to jest 23 b. m.

* **Sezon kuracyjny** w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Iwoniczu (w Galicyi), rozpocznie się 20-go maja r. b. i trwać będzie do końca września r. b.

* **Figiel!** U jednego z obywateli ziemskich, zamieszkałego w Warszawie, widzieliśmy w tych dniach oryginalny artystyczny figielek. Jestto pudełeczko przedstawiające sążeń nieobrobionego drzewa, a wyrobione jest nader misternie z cieniutkich gałązek wierzbiny. Figielek ów jest pracą 16 letniego wyrostka, zamieszkującego w wiosce obywatela wzmiankowanego.

* **Ludność** gub. Suwalskiej wynosiła r. z. 638,440 dusz (mężczyzn 316,088, kobiet 322,352). Ludność ta według wyznań tak się dzieliła: katolików 467,698, prawosławnych 15,866, protestantów 41,182, roskolników 5,859, machometan (tatarzy) 188, i żydów 107,657. Suwałki liczą 19,550 mieszkańców, w tej liczbie 6,362 katolików, 440 prawosławnych, 585 protestantów, 103 roskolników i *dwanaście tysięcy sześćdziesiąt żydów*. Żydzi stanowią więc prawie szóstą część ludności gub. Suwalskiej.

* **Miła kolekcya.** Pan W., blizko siedmdziesięcioletni emeryt, nabył sobie przed dwoma laty do chowu parkę... świnek morskich, należących jak wiadomo, do najbardziej płodnych zwierzątek. Po kilku otóż latach, z parki owej przybyło p. W., 240 sztuk tych „miłych" zwierzątek, dla których poczciwy emeryt przeznaczyć musiał oddzielny pokój.... Świnki karmią się przeważnie chlebem i sianem.

* **Kanterom** sług zabroniono rekomendować służbę, nie zaopatrzoną w książeczki służbowe. O przyjmujących pierwszy raz obowiązek w Warszawie, obowiązane są zbierać dokładne wiadomości i uprzedzać chlebodawców, iż należy wykupować im książki służbowe w ciągu 3-ch dni od objęcia obowiązku.

* **Dwunastu** właścicieli domów za niezameldowanie w czasie właściwym lokatorów, skazano na kary pieniężne w sumie ogólnej rs. 27.

* **Furgony** rzeźnicze mają być przez komisarzy cyrkułów właściwych zrewidowane do 13 maja r. b.

* **Orkiestry** wojskowe w czasie świąt grywać będą na placu Ujazdowskim od 4-ej do 7-ej po południu.

* **Z zapisu** ś. p. Józefa Zacharkiewicza przyznane i wypłacone zostały nagrody lokajom za długoletnią służbę w jednem miejscu. Pierwszą nagrodę w ilości 150 rs. otrzymał Jan Makarowicz za lat 25 i 3 miesięcy służby, trzecią nagrodę 45 rs., Albin Karos, za lat 13 miesięcy 8. Druga nagroda, do której nie było kandydatów, w ilości 75 rs., dołączona została do kapitału oddziału starych sług przy domu Schronienia.

---

chować dla siebie satysfakcyę wytropienia mistyfikatorów, czy zbrodniarzy klasztornych.

Tą razą miał wszelkie środki ku temu, aby wprowadzić zamiar swój w wykonanie i postanowił sobie nie powracać do pierwszego konsula, nie osiągnąwszy celu.

Zresztą była to dlań jedna z awantur, jakich szukał tak skwapliwie.

Czyż bo nie była to sposobność pozbycia się życia, gdy się ma walczyć z ludźmi, którzy swego wcale nie szczędzili. Dla czegoż by jego mieli chronić?..

Roland, nie domyślał się naturalnie, że był zabezpieczonym przez Morgana, że temu tylko winien był szczęśliwe wyjście z niebezpiecznej nocnej wyprawy do klasztoru i do Cadoudala.

Jakże mógł przypuszczać, że prosty krzyżyk położony przy jego nazwisku, będzie mu o dwieście pięćdziesiąt mil oddalenia — puklerzem skutecznie obronnym?..

Najpierwszą rzeczą było naturalnie otoczenie klasztoru Seillon i przeszukanie najgłębszych jego skrytek, co Roland spodziewał się doskonale dokonać.

Ale za późno już było, ażeby zaraz zarządzić obławę.

Tym czasem ukryje się w koszarach żandarmskich i siedzieć będzie w pokoju kapitana, ażeby nikt w Bourg nie domyślał się jego obecności, ani przyczyny przyjazdu. Nazajutrz poprowadzi wycieczkę.

Na jutro też jeden z żandarmów, który był krawcem, zrobił mu kompletny mundur wachmistrzowski.

— Uda należącego do brygady Lensle-Saulnier i dzięki temu będzie mógł nie będąc poznanym, dyrygować poszukiwaniami w klasztorze.

Zrobił wszystko jak zamierzył.

Około pierwszej, powrócił z kapitanem do koszar, wszedł do pokoju tego ostatniego, urządził sobie łóżko obozowe i usnął zaraz, jak ten co dwa dni i dwie noce wytrząsł się na bryce pocztowej.

Nazajutrz narysował przedewszystkiem kapitanowi plan klasztoru Seillon, a narysował go tak dokładnie, iż nawet bez jego pomocy mógł kapitan poprowadzić wyprawę bez obawy zabłądzenia.

Ponieważ kapitan miał tylko ośmnastu ludzi pod swojemi roskazami, co nie było dostatecznem do dopilnowania obu wyjść i przetrząśnięcia całego budynku, i ponieważ potrzeba by było co najmniej ze dwóch dni na dokompletowanie w okolicy brygady miejscowej, kapitan z roskazu Rolanda, odniósł się do pułkownika dragonów, kwaterującego w Bourg.

Powiadomił go o co chodzi i zażądał dwunastu żołnierzy.

Pułkownik nie tylko spełnił natychmiast żądanie, ale jeszcze dowiedziawszy się, iż wyprawą dowodzić ma Roland de Montrevel, adjutant pierwszego konsula oświadczył, że sam pragnie wziąść udział w wycieczce, i że sam poprowadzi swoich dwunastu żołnierzy.

Roland przyjął współudział, i prosił, żeby pułkownik przybył doń ze swoimi dwunastu dragonami.

Wymarsz naznaczony został na jedenastą.

O jedenastej też połączyły się oba oddziałki i wyruszyły w drogę.

Roland w mundurze wachmistrza zaprezentował się koledze pułkownikowi dragonów, dla żołnierzy jednak pozostał tylko prostym wachmistrzem, przysłanym z brygady Lons-le-Saulnier.

Żeby ich zaś nie dziwiło, iż dano im za dowódzcę człowieka nieznającego miejscowości, powiedziano im, że Roland był kiedyś klerykiem i zna najskrytsze zakątki klasztoru.

Z początku żołnierze nie byli bardzo z tego zadowoleni, bo mieli sobie za pewne poniżenia to, iż ma im rozkazywać jakiś obcy ex-laik, ale że wyglądał na wojaka i z pewną kokieteryą nosił na głowie swój trójgraniasty kapelusz i że w tem ubraniu zapomniał widocznie o habicie, pogodzili się jakoś z tą myślą, zostawiając ostatnią decyzyę na potem, po zobaczeniu, jak się też będzie on sprawiał z bronią, pałasem i temi pistoletami które mu z za pasa wyglądały.

Zaopatrzyli się w pochodnie i ruszyli w drogę w największym milczeniu, podzieleni na trzy oddziały, jeden z ośmiu ludzi pod komendą kapitana, drugi z dziesięciu pod komendą pułkownika, trzeci z dwunastu ludzi z Rolandem na czele.

Po wyjściu z miasta rozstali się ze sobą.

Kapitan żandarmów, który znał lepiej miejscowość niż pułkownik dragonów, i podjął się pilnowania okna wychodzącego na las Seillon, miał ze sobą ośmiu żandarmów.

Pułkownik dragonów wyznaczony do pilnowania wielkiej bramy klasztornej, miał ze sobą pięciu dragonów i pięciu żandarmów.

Roland, który podjął się przetrząsnąć wnętrza, wziął ze sobą pięciu dragonów i pięciu żandarmów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

starców św. Ducha i N. Panny Maryi w Warszawie.

* **Do komitetu** opieki nad wychowańcami zakładu sierot-chłopców, do terminu oddanych, zaproszeni zostali pp. Jan Gautier i Bronisław Knoll.

* **Zmyślny pudel.** Mieszkaniec tutejszy p. Saenger, posiada pudla istotnie zadziwiającej zmyślności. Pudel ów, pominąwszy już liczne a znane psie sztuczki, potrafi obsłużyć swego pana nie gorzej niż służący, już to przez zakup bułek w sklepiku, już wędlin w masarni. Otrzymane od swego pana na zakup pieniądze bierze w zęby, a w sklepach składa je nader uprzejmie na kontuarze, upominając się także szczekaniem... o resztę, gdy mu się takowa należy. Za psa tego ofiarowywano p. S. rs. 150, lecz właściciel z ulubieńcem rozstać się nie chce...

* **Nowy transport wyrobów** Studzienieckich, znanych ze swego wykończenia i taniości, nadszedł do składu głównego maszyn p. Z. Ostrowskiego, na rogu Nowego Światu i Alei Jerozolimskiej, w którym, za ceny stałe, przez Zarząd Towarzystwa oznaczone, są do nabycia następujące przedmioty: biurko, bryczki, wozy półtoraczne, wózek do śmieci dwukołowy, koła łobodowe jesionowe, krzeszła dębowe wyplatane rzeźbione, ramy do luster lub obrazów, noże rzeźbione do rozcinania papieru, pudełka, kredensy, stoliki szkolne dla dzieci, rozmaite stołeczki, foteliki, kręgle do gry, szafy spiżarniane, szafy, szafki, stoły i półki kuchenne, umywalniki, taborety i krzesełka kuchenne, kuferki, miśniki, wieszadełka drewniane i żelazne, stolnice, deseczki do mięsa, sera i t. p., ubijaki, wałki, balje, kubły dębowe i sosnowe, stągiewki, szafliki i wanienki, wreszcie łóżka żelazne składane, szczypce kuchenne, pogrzebacze, szufelki do popiołu i t. p.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 2, wczoraj w południe ciepła stopni 5.

Kości ludzkie. Onegdaj na rogu Gęsi i Nalewek, przy oczyszczaniu kanału miejskiego, znaleźli robotnicy dwie czaszki ludzkie i kości ze szkieletu. Dla wyjaśnienia zkąd się tu kości te wziąść mogły zarządzono śledztwo.

Rozbiegany koń. Wczoraj około południa rozbiegał się na ulicy Elektoralnej koń, zaprzężony do dorożki nr. 19. Woźnica wysadzony z kozła padł na bruk i poranił się boleśnie, a koń popędził dalej w stronę ulicy Chłodnej. Gdy mu zastąpiono drogę, skręcił w bok i najechał na chodnik przed szpitalem św. Ducha, tu zatrzymać go zdołał p. Władysław B.

W dorożce siedziała pani *,* z dwiema wnuczkami, które oprócz nieopisanego strachu nie poniosły żadnego szwanku. Rannego woźnicę opatrzono w szpitalu św. Ducha.

Kradzież. Jakubowi Rizenmanowi, zamieszkałemu przy ulicy Muranowskiej, skradziono rs. 1,408, dwa pierścionki złote, kolczyki złote i medalion.

Wypadek z ogniem. Dziś o godzinie 6 rano przy ulicy Siennej pod Nr. 89, w mieszkaniu Judki Wafla skutkiem pozostawienia bez dozoru zapalonej świecy zajął się stół i krzesła. Ogień dość wcześnie spostrzeżony zdołali ugasić mieszkańcy przed przybyciem Mirowskiego oddziału straży, niektóre meble zaś uległy poopaleniu.

Najechanie. Wczoraj po południu dorożkarz Nr. 954 najechał na konnego strażaka 1 oddziału tak nieszczęśliwie, iż koń uległ złamaniu nogi. Biedne zwierzę jako niezdatne do służby w straży, oddano czyścicielowi, sprawcę zaś wypadku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* **Z Pińczowskiego, gub. Kieleckiej.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Moralność tutejszego ludu nie jest zbyt wygórowaną; najusilniejszą pracę w tym kierunku kapłanów, paraliżuje poczęści zgubne sąsiedztwo kordonu austryackiego, wodząc lud na pokuszenie łatwością zarobku na kontrabandzie a nadto przejmowanie się tej warstwy społecznej zasadami „walki o byt“, czyli poprostu pogonią za groszem. Tylko tym czynnikom można przypisać objawy ogromnej interesowności ludu przy zawieraniu związków małżeńskich, w których względy etyczne a nawet fizyczne—bywają zagłuszane wyrachowaniem. Do rzadkich już, ale przyznać należy analogicznych z poprzednim objawów, należy następujący świeży wypadek usiłowania otrucia. We wsi Topola, pod Skalbmierzem, wskutek zatargów spadkowych między rodziną Tańculów i Samników z jednej strony, a rodziną Pudów z drugiej, z namowy Tańculów, chłopak Józef Krzemiński nasłany został do mieszkania Pudów, gdzie do gotującej się na kominie kapusty wsypał sporą dozę trucizny; ponieważ jednak spostrzeżono tę czynność zawczasu, więc dla przekonania się o istocie rzeczy zrobiono eksperyment z ową kapustą na psie; w następstwie czego pies wkrótce zdechł. Sprawa oddaną została na właściwą drogę sądową, a zaraz też, przy wstępnych badaniach okazało się, że trucizny dostarczył Tańculom w karczmie żyd z. m. Działoszyc, Icek Spluwacz, sprawca zaś zamachu Krzemiński zdradza pewne zboczenia umysłowe.

Drugi wypadek, jaki przeraził naszę okolicę, choć nosi inną zupełnie cechę, jeszcze więcej jest tragiczny. Pod osadą Nowy-Korczyn, leżącą na pograniczu pow. Stopnickiego i Pińczowskiego, z powodu braku mostu na rzece Nidzie, odbywają się przeprawy promem. Otóż podczas jednej z takich przepraw, po jarmarku w wymienionej osadzie w pierwszych dniach b. m. kwietnia, kiedy prom, — obciążony ludźmi i bydłem, — znajdował się na środku rzeki, niezależnie od wysokiego stanu wody i tak szerokiej, jako przy ujściu do Wisły, czy to wskutek uderzenia o podwodne pale, czy zresztą jak chcą inni strachnięcia się któregoś konia z promu, ten ostatni zatopił się wraz ze znajdującymi się na nim ludźmi. W pierwszej chwili z liczby kilkudziesięciu osób wyratowało się podobno tylko 18, później straż pograniczna wydobyła z wody jeszcze osób kilka czy kilkanaście, w każdym razie około dwudziestu osób (a w tej liczbie kilkoro dzieci) pochłonęły nurty Nidy. Radbym, aby lepiej poinformowany korespondent, doniósł wam o mniejszych rozmiarach tego dramatu, mnie zaś wiadomo z wiarogodnego źródła, że prom, który stał się narzędziem wspomnionej katastrofy, kupiony był na galicyjskiej stronie jako wybrakowany za 15 rubli i pomimo tego, że z tamtej strony Wisły uznany został za niebezpieczny do przewożenia ciężarów, u nas fukcyonował przez całe dwa lata.

Jeżeli moje jeremiady na temat błota w poprzednim liście wydały się komu przesadne, to muszę dodać, że powód do nich dotąd nie ustał, a nawet zwiększył się, bo oto już trzy tygodnie dręczy nas ta błotna plaga, i pochłania ofiary nietylko z mienia, ale i z życia. Tak n. p. na trakcie pocztowym z Działoszyc do Miechowa, znaleziono nieżywych, człowieka i konia, z których pierwszy widocznie został zabity przy szamotaniu się z koniem, ugrzęźniętym w błocie.

Wartość sprowadzanych na święta towarów liczy się tu na wagę złota, furmanki kosztują bajeczne ceny, za wózek z czterma końmi na odległość 5 o milową żądają od 20 do 30 rubli.

Odległość od stacyi Charśnica do m. Miechowa, wynoszącą obecnie niespełna dwie mile, furmanki przebywają w 10 do 13 godzin! (rozumie się licząc w to odkopywanie koni, rozbiórkę wozów i t. p. przypadłości). Charakterystyczną cechę stanu dróg stanowi też okoliczność, że z niektórych pogranicznych gmin pow. Miechowskiego, się udają do Miechowa na... Kraków, nadkładając tym sposobem blizko dwa razy tyle drogi. Zacytowane wyżej przykłady, sądzę że wystarczą do wyrobienia w czytelnikach pojęcie, o „błogim“ stanie naszych dróg, przypominającym chyba te, jakie zastał praojciec Noe, po wyjściu w swoim czasie z arki, zaraz po potopie.

Mir.

* **Z Radzymińskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*.)

Dawno już bardzo nie dawałem znaku życia — a powodem tego jest smutny stan naszej okolicy.

Gleba tu nieszczególna — z gruntów przeważnie piaszczystych złożona, przy pomyślnych nawet warunkach nie zbyt plenna, a cóż dopiero gdy weźmiemy pod uwagę tak szalenie długą zimę i trudność przeżywienia inwentarza, który dotąd stoi w domu na suchej paszy i niewiadomo kiedy pójdzie w pole, lubo druga już połowa kwietnia!.. Gdy przytem dodamy absolutną niemożność dostania paszy, która już doszła do cen niebywałych, bo płacą obecnie po 60 kop. za centnar słomy i więcej, gdy w końcu weźmiemy pod uwagę rezultat pracy naszej w roku bieżącym, który z powodu nizkich cen zboża i nieszczególnego urodzaju—ogólnie prawie każe się spodziewać deficytu, to i nie dziw że opanowuje nas pewien rodzaj apatyi i chęci do pisania nie ma. Dziś gdy już śniegi stopniały a oziminy pod wpływem ożywczego ciepła wegetacyę rozpoczęły i pola zielonością swą okryły, wstępuje w nas jakaś otucha i nadzieja lepszej doli. Masa śniegu jaką tu mieliśmy kazała się nam spodziewać klęsk podobnych jakie nas w roku zeszłym dotknęły, tymczasem z wielkiej burzy mały deszcz. Żadna grobla nie została przerwana, a nawet i komunikacya na kolei Terespolskiej wcale nie była powstrzymaną. Jedynie pod Węgrowem gdzie rzeka Liw płynie, awantury się wyrabiają, o czem wam szczegółowo donieść postanowiłem. Rzeka Liw oprócz koryta głównego, ma jeszcze dwie odnogi, z tąd jadąc do Węgrowa trzeba przez trzy mosty przejeżdżać. W roku zeszłym wszystkie wskutek wielkiej powodzi zastały popsute, lecz na wiosnę jako tako je naprawiono i komunikacya z Węgrowem nie ustała. Mostowe pobierano po kopiejce od konia, a tymczasem wysłano przedstawienie do Petersburga, o wyasygnowanie funduszu na postawienie nowych mostów. Fundusz został zatwierdzonym w sumie bardzo pokaźnej, a budowy podjął się jakiś syn Izraela do współki z jednym zadministratorów dużego majątku. Zaczęli sprowadzać materyał do budowy mostów, ale nadeszła i nowa wiosna a z nią wylew wody, a mosty jak były złe tak są. Przez dwa przejeżdża się, na trzecim rozebrano bale i przejazd uniemożebniono. Żydkowie uformowali za to rodzaj tratwy i na niej przewożą chcących się dostać do Węgrowa, pobierające za przewóz za rzekę od osoby po 5 kop. od konia po 10 kop. od wozu próżnego 30 kop. a z ładunkiem rs. 1. Nadmienić tu jeszcze wypada, że tratwa nie ma żadnej baryery, a z tąd i nie przedstawia żadnego bezpieczeństwa tak, że niejednokrotnie zdarzyło się, iż konie wpadały do rzeki i przypływały do brzegu.

Zdaje się iż takie arbitrulne opodatkowanie za przewóz nie powinno mieć miejsca, i że władza miejscowa powinna by w to wejrzeć i ustanowić taksę, nie tak uciążliwą dla włościan, a co najważniejsza dopilnować aby przewóz był bezpiecznym.

Smutną także okoliczność notować mi tu przychodzi a mianowicie, oto ogólne wycinanie lasów. Jeszcze lat temu dwadzieścia strony nasze do leśnych należały, dziś już jest całkiem co innego, a za lat parę zmuszeni będziemy palić węglem, lub też po drzewo posyłać o mil kilka. Nieoględność ta bardzo niepomyślnie odziała w niedalekiej przyszłości nie tylko na zdrowotności mieszkańców ale nawet i na urodzaje, bo okolica nasza na wiosnę gwałtownie potrzebuje deszczu i brak takowego zupełny nieurodzaj sprowadza. Naostatek muszę się z wami podzielić chociaż jedną pomyślniejszą wiadomością oto lud nasz pod wpływem nauk wygłaszanych z ambony zaprzestał pić a ztąd też i dobrobyt jego znacznie się poprawił. Kościół nasz parafialny w Pniewniku jakkolwiek drewniany, dzięki jednak zabiegliwości ks. proboszcza i ofiarności parafian został wyrestaurowany ołtarze odnowione, podłoga nowa ułożona i cały wewnątrz odmalowany. Aparaty kościelne są w komplecie a nawet kosztowne jego, sumptum kościołowi ofiarowane. Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia ale przy dobrej chęci i to się zrobi.

Swój.

* **Z Włocławka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Ogólna zapanowała tutaj stagnacya, daje się czuć nietylko w handlu w kupiectwie zbożowem, ale odbija się i na właścicielach posesyj. Rok ten zaczął się bardzo pod złą wróżbą—rzeczy niepamiętne, ażeby tyle nieruchomości wystawiono na sprzedaż przez publiczną licytacyę. Brak również i gatówki, gdyż przeważnie wszystko idzie za bezcen. Obywatele tutejsi obawiają się groźniejszej jeszcze przyszłości.

Włocławek ogołocony został od strony Wisły, skutkiem wycięcia lasku prawie całego; było tu malownicze położenie, dające możność włocławiakom letnią porą używać przyjemnych przechadzek.

Z dodatnich stron zanotować nam wypada teatr amatorski, urządzony w dniu 14 b. m. na święcone dla biednych. Grano „Męża Pieszczonego“ i sztukę Zalewskiego „Złe ziarno“. Ponieważ krytyce głębszej teatr amatorski nie podlega—nie będziemy zatem ujemnych stron wyjawiać, mamy tylko za złe reżyseryi, że wystawia sztuki wymagające głębszej obserwacyi życiowej. Nie poznałby się K. Zalewski ze swojem arcydziełem, gdyby był na tem przedstawieniu. Oprócz możliwie zagranej „Maryi“ i „Boguszowej“, nieźle skopiowanych z artystów sceny warszawskiej ról Bogusza i Majora, o reszcie jak naprzykład „Fajtaszce“ wychodzącym ze sceny na piętrze zamiast drzwiami oknem, nie ma co mówić. Natomiast na prawdziwe uznanie zasłużyła panna Mat... w roli Cezaryny w „Mężu pieszczonym“. Teatr był prawie pełny, amatorów oklaskiwano aż za wiele.

Z różnych stron.

—o—

× **Kankan w sądzie.** W tych dniach sędzia Field w Londynie i komisya znawców musieli orzekać, czy kankan jest tańcem przyzwoitym, czy też nie. Niejaki Barnes wraz z żoną obwoził po Anglii trupę baletową i pomiędzy innemi przybył do miasta Brighton, gdzie niedawno otwarto przybytek tingel-tanglu. W tym to teatrze popisywała się owa trupa tańcami, których jedna figura składała się z kankana, a kończyła się tem, że całe towarzystwo baletowe, udając znużenie, padało na posadzkę. Taniec ten redaktor miejscowego dziennika teatralnego nazwał nieprzyzwoitym, za co Barnes wytoczył mu proces i jako znawców a zarazem świadków zawezwał wszyst-

kich dziennikarzy, którzy na przedstawieniach byli obecni. Znawcy orzekli, że kankan nie jest tańcem nieprzyzwoitym. Sąd przysięgłych orzekł, że redaktor obraził Barnesa i skazał go na zapłacenie baletnikowi 300 funtów. Krytyka owa istotnie baletowi zaszkodziła, gdyż na następnych przedstawieniach publiczność wychodziła z teatru przed ukrńczeniem widowiska.

× **Ks. Adolf Nassauski.** W chwili, kiedy wszystkie niemal parlamenty europejskie rozpoczęły już ferye wielkanocne i kiedy na porządku dziennym nie ma żadnej sprawy, któraby zdołała zaprzątnąć wszystkie umysły, świat polityczny zwraca baczną uwagę na to, co dzieje się w małym Luksemburgu, gdzie od kilku dni bawi regent, ks. Adolf Nassauski. Jest to rzecz całkiem naturalna, przed kilku laty już bowiem postawiono pytanie, na które dotąd nikt na pewno odpowiedzieć nie umiał: co stanie się z Luksemburgiem po śmierci króla holenderskiego —zabiorą-li go Niemcy, czy też przyszły władca z sympatyami swemi zwróci się do Francyi?

Regent bawi już w swym przyszłym kraju i przy każdej sposobności przemawia po francuzku—na to zwróciły już uwagę dzienniki berlińskie, nie tając pewnego zdziwienia a nawet niechęci swojej do ks. Nassauskiego, który zaczyna zawodzić pokładane w nim przez niektórych Niemców nadzieje.

Regent luksemburski liczy już lat 72 i z chwilą przyjazdu do stolicy swego przyszłego kraju, wstąpił znów w szeregi udzielnych władców, do których nie należał już od 23. Nie zapomniał zapewne utraty tronu nassauskiego, na którym zasiadał przez lat 27. Obecnie jednak, jak pisze wiedeński „Fremdenblatt”, może się pocieszać tem, że nie umrze już jako władca zdetronizowany przez Prusy.

Kiedy ks. Adolf w dniu 24 lipca 1817 r. urodził się w zamku w Weilburg, nikt ani nawet nie przewidywał zmiennych kolei życia nowonarodzonego. Wychowany nader starannie, odbywał studya uniwersyteckie w Wiedniu i tu też wstąpił do służby w armii austryackiej. Ztąd to pojąć łatwo, dlaczego ks. Adolf, zasiadłszy na tronie ojca swego, Wilhelma I, w 22 roku życia, żywił sympatye do polityki austryackiej. Z godnością przebolał jednak utratę tronu, odebranego mu w r. 1866 przez Prusy za owe sympatye. Właściwie nie objawiał on nigdy nienawiści do Prus, ani też niechęci dla odnowionego cesarstwa niemieckiego. Po swem zdetronizowaniu domagał się od rządu pruskiego zwrócenia mu prywatnych a rozległych posiadłości; rząd pruski nie zgodził się jednak na to, w obawie, by książe, jako największy właściciel ziemski w księztwie nassauskiem nie agitował przeciw Prusakom. Zgodził się przecież w d. 22 września r. 1867 na wypłacenie księciu w zamian za dobra $8^{1}/_{2}$ miliona talarów i do pozostawienia mu kilku zamków w dawnej ojczyźnie.

× **Zajęcia króla Aleksandra.** Trzynastoletni król serbski ma czterech adjutantów, którzy zmieniają się w służbie i oficera ordynansowego. Rzecz prosta, że wszyscy razem mają bardzo mało do czynienia. Główną osobą w otoczeniu króla jest guwerner, Łazarz Dokicz, najmłodszy z serbskich radców stanu, który jako wychowawca króla spożywa owoce niezwykłej pilności, jaką okazywał w studyach na uniwersytecie wiedeńskim. W czasie nieobecności króla, ojca Milana, guwerner podlega rozkazom regentów.

Król żyje w bardzo małem kółku. Otoczenie jego składają same osoby dorosłe, wskutek czego już wcześnie przyzwyczaja się do zajęć poważnych i do towarzystwa takich osób. Towarzyszem jego jest jedynie, również jak i on młodziuchny syn konserwatywnego ministra Maricza. On jeden zapewne zna tajemnice Aleksandra I jego pragnienia i nadzieje.

Król pobiera obecnie nauki według planu trzeciej klasy gimnazyów austryackich; włada zaś językami: niemieckim, francuzkim i nieco angielskim; dotąd uczono go bardzo mało po rusku. Porządek zajęć króla ustanowiono, jak następuje: Wstaje o godz. $6^{1}/_{2}$ rano i do 8-ej czyta, co mu się podoba, naturalnie to tylko, co mu wskaże guwerner. Od 8-ej do 9-ej gimnastyka. Od 9-ej do 11-ej król słucha wykładów belgradzkich profesorów gimnazyalnych, o 11-ej przerwa, w czasie której król może wypocząć. O godz. 12 ej śniadanie, o 1-ej lekcya konnej jazdy. O g. $1^{1}/_{2}$ wycieczka powozem lub konno na miasto. Od godz. 2 ej do 3-ej znowu przerwa w naukach w czasie której królowi wolno bawić się z Mariczem. O godz. 3-ej rozpoczyna się lekcya fortepianu, której udziela Swoboda, niegdyś wędrowny muzykant czeski; poczem aż do godz. 7-mej wieczorem odbywają się znów studya poważne. O godz. 8-ej król je obiad, o $9^{1}/_{2}$ kończy codzienne zajęcia i może iść spać.

Z drugiej żony swej, księżniczki Adelajdy anhaltskiej, z którą ożenił się w r. 1851 (pierwszą żoną była Elżbieta, córka Wielkiego Księcia Michała), książe posiada dwoje dzieci, syna Wilhelma, liczącego obecnie lat 37, mianowanego niedawno generał-majorem wojsk austryackich i holenderskich i o dwa lata młodszą córkę, Hildę, która w r. 1885 wyszła za mąż za dziedzicznego księcia badeńskiego.

Ks. Adolf, który w wojnie przeciw Danii dowodził pruską brygadą, jest pruskim generałem kawaleryi i szefem pruskiego westfalskiego pułku dragonów ruskich nr. 16, a od r. 1846 właścicielem austryackiego pułku piechoty nr. 15.

Już wydanie córki za bliskiego krewnego domu panującego w Prusiech było oznaką, że książe pragnie żyć w zgodzie z rządem berlińskim, a potwierdził to wymianą wizyt w Konstancyi i na wyspie Mainau z cesarzem Wilhelmem w roku ubiegłym, przy której to sposobności cesarz udzielił mu wielki złoty łańcuch do orderu Orła Czarnego, który książe posiada od czasu wstąpienia swego na tron nassauski.

Mimo 72 lat, książe jest jeszcze dzielnym jeźdźcem i myśliwym; odznacza się zaś dobroczynnością. Od r. 1866 książe przebywał przeważnie w lecie na zamku swoim w Koenigstein w górach Taunus, to znów w Honenburg, w Bawaryi, w zimie zaś po największej części w Wiedniu, gdzie był zawsze miłym gościem u dworu.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Franciszek **Brozdowicz** b. sztab-kapitan wojsk Cesarsko-Ruskich następnie radca honorowy, urzędnik izby obrachunkowej warszawskiej, zmarł w wieku lat 36, d. 17 b. m. Pogrzeb zwłok odbył się dziś o 1-ej z południa na cmentarzu na Brudnie.

† Ś. p. Antoni **Roguski**, zmarł onegdaj w wieku lat 17. Pochowanie zwłok na cmentarzu Powązkowskim, odbyło się dziś o 12-ej w południe.

† Ś. p. Wiktor **Staniewicz**, towarzysz prokuratora sądu okręgowego warszawskiego, zmarł nocy wczorajszej w wieku lat 39. Pogrzeb odbył się na cmentarzu prawosławnym na Woli.

Z prasy ruskiej.

* **P. Słuczewskij** zamieszcza w „Moskiewskich Wiedomostiach“ nowy list z podróży J. C. W. Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza i Wielkiej Księżnej Maryi Pawłównej. W niniejszym liście opisuje pobyt w Mińsku.

„Przeszłość Mińska — pisze p. Słuczewskij — posiada karty ciekawe. Niezbyt dawno jeszcze; gubernia Mińska należała do generał-gubernatorstwa hr. Murawiewa i odegrała dość wybitną rolę w ostatniem powstaniu polskiem. Godzi się przypuszczać, że tamtejsza szlachta polska zmieniła dziś swe poglądy, czego zresztą umiała dowieść urządzeniem obiadu, który został łaskawie przyjęty przez Ich Cesarskie Wysokości od szlachty gubernialnej ruskiej pospołu z polską.

„Wspaniała sala domu szlacheckiego, w której odbyła się ta uroczysta uczta, bywała świadkiem różnych zebrań szlacheckich, którym niestety nie zawsze towarzyszyły tego rodzaju uczucia, jakie w obecnym wypadku ożywiały zgromadzenie. W ciężkich chwilach powstania polskiego układano tutaj najrozmaitsze adresy i — powiedzmy z boleścią — rozlegały się mowy sympatyzujące z rozruchami. Przypominamy te okoliczności nie w celu jątrzenia zabliźniającej się rany, lecz w celu utrwalenia wzajemnej przyjaźni, opartej na obustronnem zaufaniu. Przeszłość powinna zapobiedz powtórzeniu się błędów, które dzisiaj byłyby już nie do darowania występkiem. Jeżeli gdzie, to właśnie tutaj wymagana jest największa ostrożność i baczność; oby jedność, wyrażona z okazyi przyjazdu J. C. W. była rękojmią dalszego jej rozwoju w interesie drogiej Rosyi.

„Jeżeli sięgniemy do zamierzchłej przeszłości miasta, będziemy musieli wspomnieć o Krywiczach; do nich należał Mińsk, tak samo jak Smoleńsk i Połock. Pierwszą wzmiankę o Mińsku spotykamy w r. 1066; pozostawał pod panowaniem książąt Połockich i niejednokrotnie doświadczał najazdów szwedów, tatarów, ruskich i polaków; unia religijna do tego stopnia zagłuszyła w nim prawosławie, że w końcu posiadało miasto zaledwie jeden klasztor prawosławny.

„W r. 1793, po pierwszym rozbiorze Polski, Mińsk przyłączony został do Rosyi i utworzono gubernię Mińską; w roku 1812 Napoleon I, do którego tak lgnęła tutejsza szlachta polska, urządził tu intendenturę mińską i wprowadził tu francuzkie prawa; trwało to jednak krótko i miasto wzięte zostało znowu przez hr. Lamberta.

„Łatwo było oczywiście domyśleć się, że polska szlachta zachowywać się będzie wobec Napoleona I-go z gorącą sympatyą. Między r. 1796 a 1808, gdy gubernatorem był tutaj Korniejew, okoliczna szlachta polska wysłała za pośrednictwem swego marszałka Chomińskiego, adres do cesarza Pawła I-go, z prośbą o przywrócenie administracyi polskiej i o oddanie katolikom kościołów. Chomiński odesłany został z powrotem z Petersburga pod strażą, mimo to przecież, choć pod aresztem, nie przestawał być w ciągu kilku lat następnych marszałkiem szlachty mińskiej. Być może, iż adres złożony przez Chomińsniego, spowodował to, że Paweł I polecił Korniejewowi objechać gubernię i przekonać się naocznie, czy w istocie przyłączeniu unitów na prawosławie towarzyszyły gwałty? Wkrótce też potem, w roku 1797, wyszedł ukaz, polecający, aby w sprawie wyznania zarówno ze strony prawosławnej jak katolickiej nie uciekał się nikt do przemocy. W następnym roku sam cesarz Paweł I odwiedził Mińsk, nagrodził Korniejewa i rozkazał utworzyć mińską dyecezyę rzymsko-katolicką.

„Przyłączenie unitów odbyło się tutaj za gubernatora Suszkowa w r. 1839 i 1841; w r. 1840 zniesiono ostatecznie statut litewski i wprowadzono obowiązujące ogólnie w Cesarstwie prawa; za gubernatora Czarykowa zaś, około r. 1876, w celu gruntownego umycia gubernii, zbudowano we wsiach pięćset łaźni, które do tej pory, jak się zdaje, nie były w użyciu wśród miejscowej ludności.

Po dłuższych uwagach historycznych przechodzi p. Słuczewskij do kwestyi żydowskiej.

„Kwestya żydowska — pisze p. S., nie jest naszą lokalną, lecz światową kwestyą, tylko że u nas żydzi dzięki „granicy osiedlenia“ podlegają szczególnej uwadze, gdy tymczasem w Europie znajdują się zawsze i wszędzie.

„Owa granica osiedlenia, to najwyższe dobrodziejstwo, największy dar, przekazany nam przez historyę; tego strzedz należy, jak źrenicy oka i nie słuchać tych co mówią:

„1) Czas roztać się Rosyi z polityką walki, a przejść do polityki pokojowej, dozwalając na rozwój samodzielności żydów, polaków i niemców;

„2) Nie należy kraju południowego i zachodniego obciążać całem brzemieniem gniotącego żydostwa, lecz rozdzielić żydów po całej Rosyi, z powodu, iż zupełnie co innego jest apatyczny białorus, lub leniwy małorus, a energiczny, czynny, dzielny, przedsiębiorczy i rozumny wielkorus.

„Tak też pojmował kwestyę rozsiedlenia żydów cesarz Aleksander II, gdy w roku 1871, na podaniu gubernatora czernihowskiego, wyrażającem przychylne zdanie w tej mierze, Jego Cesarska Mość napisał rezolucyę: „Na to nigdy nie mogę się zgodzić.“

„Ale oto cyfry tyczące się żydów w Rosyi:

„W r. 1881—w całem Cesarstwie liczono ich 4,086,000 dusz, czyli 4%.

„Z tej liczby w Królestwie Polskiem 1,010,378 dusz, t. j. 13,8%.

„W kraju Zachodnim 2,912,165 dusz, t. j. 12,5%.

„W gub. Nadbaltyckich 66,431 t. j. 3%, w gub. zaś wielkoruskich 53,574 t. j. 0,10% całej ludności.

„Żydzi w Rosyi to najdotkliwsza i najcięższa spuścizna jaką objęliśmy po nieistniejącem już Królestwie Polskiem, spuścizna daleko cięższa niż dwa byłe powstania, niż zły wpływ emigracyi polskiej na dobre imię ruskie, niż wszelki opór „bierny“ i opór „czynny“. Wielu wykazywało ów przygnębiający wpływ martwej Polski na żywą Rosyę przez pośrednictwo żydów, ale wskazywali go oni pobieżnie i powierzchownie, nie wnikając dostatecznie w dane historyczne tak jasne i niezbite.

„Szanowny nasz historyk Iłowajski, mówi, „że brakowi instynktu samozachowawczego należy przypisać wezwanie do Polski krzyżaków i bierne zapatrywanie się na wzrost ludności żydowskiej. Kiedy żydzi nie mieli kąta w Europie, kiedy ich wszędzie palono i męczono, Kazimierz Wielki król, polski, zmarły w roku 1370, w celu rozwinięcia w kraju stanu średniego, opiekował się kolonizacyą żydowską i niemiecką. Ale już w roku 1420, senat krakowski uskarżał się na to, iż przygniatającą liczbę kupców i rzemieślników w Polsce stanowią żydzi.

„Opuszczając gubernię Mińską, która za czasów hr. Murawiewa wchodziła w skład generał-gubernatorstwa, gubernię noszącą na sobie jeszcze cechy polskości, należy przytoczyć kilka ciekawych cyfr, dotyczących posiadania ziemi w kraju Północno-Zachodnim, składającym się obecnie, jak wiadomo, z trzech gubernij, cyfr świadczących wymownie, jak silnym jest tu jeszcze żywioł polski, bez względu na dążność rządu do utrwalenia tu żywiołu ruskiego. Bardzo byłoby pożądanem, aby cyfry te, o ile okażą się nieprawdziwemi, zostały sprostowane ze strony kompetentnej.

„Aby uniknąć mnóstwa cyfr i rzecz przedstawić jasno, dosyć będzie zestawić rok 1864, kiedy zaczęły się prace rządu z r. 1886, w którym wyszły już na jaw pewne rezultaty tych prac.

„W gub. Wileńskiej w r. 1864, właścicieli nie polaków 144, posiadało dziesięcin 181,444; w roku 1886—726 mieli 454,947 dziesięcin. Właścicieli polaków w r. 1864—było 3,885, posiadali ziemi 1,584, 181 dziesięcin; w roku zaś

1886 było ich 3,304 i posiadali ziemi 1,245,522 dzies.

„W gub. Kowieńskiej w r. 1864 właścicieli nie polaków 306, posiadało dziesięc. 443,262, właścicieli polaków 7,540 posiadało w 1864 r.—1,626,059 dzies., w r. zaś 1886 tychże właścicieli 7,163, posiadało 1,316,316 dzies.

„W guber. Grodzieńskiej, w r. 1864 właściciel nie polaków 49 posiadało 61,933 dzies., w r. 1886, 60 właścicieli posiadało 464,741 dzies. Właścicieli polaków 2,295 w roku 1864 posiadało 1,073,352 dziesięc., w roku 1886 tychże właścicieli 1744, posiadało ziemi 639,461 dziesięcin.

„Widać, że te rezultaty wcale jeszcze nieodpowiadają zamysłom i żądaniom rządu.

„W roku 1886 zwiększyła się nieco własność ziemska włościańska a mianowicie:

„W guber. Wileńskiej o 67,476 dziesięcin.

„W gubernii Kowieńskiej o 136,565 dziesięcin.

„W gubernii Grodzieńskiej o 31,078 dziesięcin.

„Że sprawa utrwalenia żywiołu rolniczego ruskiego tak powolnie postępuje w tym kraju, jest to po części wina tych ruskich, którzy łatwo podlegają wpływom polskim, którzy wierzą jeszcze, że polakom można wierzyć. Trzeba wyznać, z niewypowiedzianie bolesnem uczuciem, że są tu np. rusey, którzy w swej rodzinie prawosławnej, dzieci ochrzczone imionami świętych ruskich, przezywają po polsku. Są i tacy, którzy nie zwracając uwagi na swą cerkiew prawosławną, sprawiają do kościołów katolickich srebrne utensylia. Są i tacy, którzy otrzymane w podarunku fotografie bardzo wysoko postawionych osób ruskich, zawieszają w najciemniejszym zakątku mieszkania. Jeżeli tacy przedstawiciele interesów wielko-ruskich rozmnożą się w kraju, to, ma się rozumieć, trudno będzie władzy ruskiej działać z powodzeniem, a to dla tego, że na zdradę nie ma lekarstwa. Nie dalej jak przed siedmiu laty, w Mińsku, z powodu wystawy rolniczej, polszczyzna zjechała się bardzo licznie, a przedstawiciele jej zamanifestowali się energicznie. Napisy wszystkich oddziałów i przedmiotów były polskie, wystawę zaś bydła i koni objaśniano po polsku. Proponowano, aby tę demonstracyę powtarzano co dwa lata, ale rząd położył koniec tej niewinnej rozrywce.

„Na zakończenie, jako wieść pocieszającą należy wspomnieć jeden ze środków rządowych, że od 1-go stycznia roku bieżącego, w trzech guberniach kraju wszyscy marszałkowie szlachty muszą być rusey. Jak powiedzieliśmy wyżej, między ruskim a ruskim, jest wielka różnica, ale i to dobrze. Ukaz w tym względzie wydany został jeszcze w roku 1867 i rozciągnięty do marszałków powiatowych, wszakże za generał-gubernatorstwa Potapowa i Albedyńskiego zapomniano o nim tak, że trzeba było znowuż powołać go do życia w roku 1888 i polscy marszałkowie szlachty znikli obecnie prawie wszyscy. Daj Boże w dobrą chwilę.

„Co się zaś tyczy pogłoski o przywróceniu w kraju kościołów katolickich zamkniętych za Murawiewa, potworzeniu przy nich parafij i obsadzeniu księżmi, to pogłoski owe na chlubę imienia ruskiego, należy uważać za wymysł niesłychanie daleki od prawdy."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Berlin 19 kwietnia. (*Tel.* D.D.W.) Słychać, że książe Bismarck zabawi w Berlinie aż do przyjazdu króla Humberta.

Paryż 19 kwietnia. (*Tel.* D.D.W.) Skomprowitowany w procesie Boulangera kapitan nazywa się Bujac; miał on w ministeryum referat sprawozdań, nadesłanych przez attachés wojskowych. Spuller go oddalił.

Wiedeń, 19 kwietnia. (Tel. „D. D. W.") Dzisiejsza „Neue freie Presse" w artykule wstępnym rozważa niekorzystne dla Austryi warunki położenia obecnego ze względu na zgubne dla niej objawy przewrotu politycznego w Serbii i gromadzenie się wojsk nad granicą.

Paryż 19 kwietnia. (*Tel. Dz. D. W.*). Zapewniają, że książe Ferdynand Koburski, zaręczy się wkrótce z jedną z księżniczek domu Orleańskiego.

Wiedeń, 19 kwietnia. (*Tel Ag. Pół.*) Hr. Artur Potocki w początkach maja przewieziony zostanie do Krzeszowic.

Rekonwalescencya postępuje.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 19 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.—— .—
— wyborową	.——6.05
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.60—3.75
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.30—2.70
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 19 kwietnia 1889 r.

Pszenica wyborowa 102—104 średnie 95 — 96, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 72—76, średni 65—71 ordynaryjny 62—64

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 98 — 105 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 78 — 81, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 19 kwietnia. Z powodu świąt żydowskich na targu zbożowym ruch mały.

Gdańsk, 17 kwietnia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: Pochmurnie. Wiatr północno-zachodni. Pszenica: na krajową spokojne, usposobienie przy cenach bez zmiany. Na tranzytową było mało chęci kupna i ceny przeważnie obniżyły się cokolwiek.

Polska: tranz. pstra lekko płowa 125 f. 133 m., dobrze pstra 124/5 f. 135 m., szklista 127/8 f. 138 m., ładna wysoko-pstra szklista 131 f. 148 m. za tonę.

Ruska tranzyt. pstra 116/7 f. 120 m., szklista 127 f. 139 m., jasno-pstra 123 f. 135 m., 126 f. 141 m., ściśle czerwona 124/5 f. 137 m., 131 f. 141 m., łagodnie czerwona nieczysta 127/8 f. 133 m., czerwona 121 i 123 f. 130 m., 124/5 i 125/6 f. 131 m., 126/7 i 129 f. 135 m., 129/30 i 130 f. 137 m., czerwona nieczysta 123/4 f. 126 m., 126 f. 130 m., girka 128 f. 131 m., 132 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tran. $137^1/_2$ żąd. 137 m. pł., maj-czerwiec tranz. $137^1/_2$ żąd. 137 m. pł., czerwiec-lipiec tranzyt. 138 $^1/_2$ m., lipiec-sierpień tran. 139 żąd. $138^1/_2$ m. pł., wrzesień-paź-dziernik trz. 139 żąd. $138^1/_2$ m. pł.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranz. 138 m. Wypowiedziano 50 m.

Żyto: przy małej podaży dość bez zmiany. ruski tranzyt. 125/6 f. 93 m., 114 f. 86 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie $93^1/_2$ m., tranzyt. 92 m., maj-czerwiec dolnopolskie 95 żąd., 94 m. pł., trans. $92^1/_2$ m., wrzesień-paźdz. 93 żąd. $92^1/_2$ m. pł.

Cena regul.: krajowe 145 m., dolnopolskie 94 m., tranzyt. 91 m. za tonę.

Jęczmień: polski tranzyt. 108/9 f. 98 m., ruski tranz. 192 f. 82, 84 m., 103/4 f. 86 m., na paszę 78 m. za tonę.

Wyka polska trans. 126, 138 m. za tonę.

Łubin polski ranzyt. żółty 79 m., wilgotny i spleśniały 65 m. za tonę.

Lnianka ruska tranz. 115. 135, 155 m. za tonę.

Gorczyca tranz. brunatna nieczysta 115 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube 3.90, średnie $3.82^1/_2$, 3.85, $3.87^1/_2$ m. za 50 kg.

Cukier słabo. Sprzedano 1,000 ctr. po 20.50 m. przy 88% z workiem za 50 kg. franco Nowy-Port.

Wrocław 18 kwietnia. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 138—149 m., na dostawę: kwiecień 150.00; kwiecień-maj 150.00 m., czerwiec-lipiec 152 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: kwiecień 58.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na kwiecień 52.60 m. i 33.90 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń, 17 kwietnia. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 22.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 25 za 100 kg.

Berlin, 18 kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 185.00 m., wrzesień-paźdz. 186.50.

Żyto: kwiecień-maj 145.25 m., wrzesień-paźdz. 147.50 m.

Owies: kwiecień-maj 141.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 55.00 m., wrzesień-paźdz. 50 70 m.

Nowy-York, 17-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco $87^1/_4$ c., kwiecień $85^5/_8$ c., grudzień $90^1/_4$ c.

Kukurydza $44^1/_4$ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Hamburg, 17 kwietnia. Spirytus mocny. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na kwiec.-maj $22^1/_2$ m., maj-czerwiec $22^3/_4$ m., lipiec-sierpień 24 m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 19 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr.	838^7——	273— —
Pojed. szynk. w.	851^1——	277— —

$2^0/_0$ z dod.

ŚWIEŻO OTRZYMANĄ

Oliwę Nicejską Vièrge

Oliwę Nicejską Surfine

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

Nowy-Świat Nr. 38, w Warszawie. 554



MUZEUM BOZWA

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności pozostaje jeszcze do końca kwietnia.

Muzeum otwarte codziennie od g. 10-ej rano do 10-ej wieczór.

Czwarta zmiana panoramy!

PIĘKNA GALATEA!

Biust marmurowy ożywiający się wobec widzów.

NIKNĄCE OBRAZY!

Przy świetle Drumonda, znanego fizyka Krosso. Przedstawienie rozpoczyna się o g. 7 wieczór.

Dziewczyna Olbrzym

Cud natury: 11 lat wieku, 280 funtów wagi, 3 i pół łok. wzrostu.

Modele elektro-techniczne

Doświadczenia na żądanie publiczności.

776 Z szacunkiem **„BOZWA“.**

„PLUTON“

Fabryka palenia **KAWY** i **CYKORYI** poleca wszystkie gatunki kawy, codzień świeżo palone, oraz **CYKORYĘ Czystą** bez domieszek **w proszku** suchą i **śrutowaną** na sposób francuzki, praktyczną ze względu, iż nie zamula sitek w maszynkach do przelewania czyli zaparzania.

Cykoryę figową premiowaną na wystawie w r. 1885:

Świeżo zaś wyrabiają się kawy hygieniczne:

Kawa Żołędziowa.

Kawa Żytnia, ostatnia jako napój pożywny szczególniej dla dzieci jak i dla mamek.

Na składzie we wszystkich sklepach Stow. Spoż. **„Merkury“.**

Kupcy otrzymują odpowiedni rabat.

„PLUTON“ Warszawa,

806 **ulica Chmielna 14,** Skiep od ulicy.



Maszyny do szycia Singera

bez czółenek szpulkowe cicho i lekko szyjące

Maszyny Singera

z czółenkami bez nawlekania

sprzedaje tabowe najtaniej.

Reperacya pospieszna i dokładna

w Składzie Ludwiki Bednawskiej

688 w Warszawie, Świętojańska Nr. 2.

Stacya Doświadczalna Nasion

oraz

Handel Nasion

EMILA ESTREICHA

Rogatka Belwederska, ul. Łazienkowska Nr. 8

(vis-à-vis „PROMENADY“)

poleca

wszelkie nasiona wypróbowanej dobroci i czyste, jako to: **Traw, Koniczyn, roślin pastewnych, strączkowych, liściastych i okopowych. Nasiona kwiatowe i warzywne.** 585

Ceny przystępne. — Cenniki na żądanie wysyłają się.

MAGAZYNY UBIORÓW MĘZKICH

T. SKULSKIEGO

ulica Nowy Świat 69 i Świętokrzyzka 19

w WARSZAWIE.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres sztuki krawieckiej wchodzące i takowe podług **najświeższej mody i po cenach umiarkowanych** wykonywa. Ubiory studenckie i uczniowskie specyalnie wykonywa po cenach możliwie nizkich. 670

Biuro Korespondencyjne

J. DZIKOWSKI i S-KA

z dniem 8-go kwietnia przeniesione na ulicę Miodową Nr. 12.

Prośby do Władz, Korespondencye prywatne w sprzedaży, kupnie, zamianie majątków ziemskich, domów i t. p. interesach. 771

SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH

W. MICHALSKI, Miodowa Nr. 19

POLECA W WIELKIM WYBORZE 695

Ceraty Damastowe na stoły

Ceraty Barchanowe „ „

Obrusy Ceratowe

Patarafki

Ceraty podłogowe, **Chodniki**

Skóry amerykańskie (Crocketta) na pokrycie Mebli gładkie.

Ceny bardzo przystępne.

Najtaniej Wyroby Złote, Srebrne i Brylantowe

POLECA

M. KOZŁOWSKI, Jubiler

Krakowskie-Przedmieście Nr. 89, naprzeciw Kolumny Zygmunta.

W niedziele Magazyn otwarty od godz. 1-ej do 6-ej. 603

SZKOŁA RZEMIOSŁ

i Sztuki Stosowanej

WIKTORYI ROSSOWIECKIEJ

przeniesioną została z ulicy Elektoralnej Nr. 5 na **Krakowskie-Przedmieście Nr. 60,** na dole róg Bednarskiej. 747

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Posady i prace.

Potrzebne zaraz za dobrem wynagrodzeniem zdolne maszynistki do pończoch, dziewczynki do nawijania i do nauki. Nowolipki 10, m. 4. 3880-812

Potrzebny jest zaraz praktykant do gospodarstwa w majątku obszernym i racyonalnie prowadzonym przez wykwalifikowanego agronoma. Bardziej pożądanym byłby taki którego udziałem w przyszłości byłaby praca. Bliższą wiadomość i warunki powziąść można w Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich. 000

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 659

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Gielżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Alpejscy Strzelcy (Myśliwi Giemz) powieść romantyczna, tłomaczona z niemieckiego przez Reussnera, kop. 10. Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 415

Magle do sprzedania. Wiadomość ulica Włodzimierska Nr. 3. 758

Miody pana Zagłoby na święta, sprzedaje hurtownie i detalicznie. Miodosytnia St. J. Ignatowicza Chmielna Nr. 35. Ceny umiarkowane stałe. 701.

„Exsiccator“ Marka fabryczna zawiera: Fabrycznoje klejmo „Exsiccator“ Inżenier a-Technologa G. Rittera, Warszawa. 331

„Exsiccator“ — Oryginalny, prawdziwy posiada zatwierdzoną przez rządy państwowe, marką fabryczną. Ritter, Królewska. 330

„Exsiccator“ niszczy grzybek drzewny raz na zawsze, osusza wilgoć. (Ritter). 332

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 18. Zakład felczerski. 672

Różne meble bardzo tanio do sprzedania. Ciepła 16, m. 8. 808

Interesa handl. i majątkowe.

Domek z ogrodem i 32,270 łokci placu, w sąsiedztwie parku Łazienkowskiego i Mokotowskiego, naprzeciw Promenady, **za bezcen** do sprzedania, w części lub całości. Bielańska 6, mieszkania 7. 795

Doniesienia rozmaite.

Zakład wyrobów koszykarskich Szymona Czerniejewskiego, Nowy-Świat Nr. 12, oprócz gotowych robót, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarski wchodzące. Paniom jak dotąd, tak i nadal udzielają się lekcye koszykarstwa. 630

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 8 Апрѣля 1889 года.